Dziennik Żołnierza APW

Nr 137 (801) M. P., NIEDZIELA, 9 CZERWCA 1946 ROK IV

„POLSKI ZGRZYT" W ŚWIĘCIE ZWYCIĘSTWA — NA FORUM IZBY GMIN

LONDYN, 9.VI (PAT) — Polska Agencja Telegraficzna podaje na podstawie dokładnych sprawozdań z Izby Gmin interesujące fragmenty z dyskusji w sprawie braku udziału Polaków w Defiladzie Zwycięstwa, po znanym zajęciu stanowiska przez polskich lotników i wobec stanowiska administracji warszawskiej.

W odpowiedzi na interpelacje w tej mierze, zwłaszcza na mowę Churchilla (obszerniejsze jej streszczenie podajemy na innym miejscu dzisiejszego numeru), podsekretarz stanu Hektor Mac Neil oświadczył:

„Zwróciliśmy się o wojska, reprezentujace obydwa rządy (we have asced for forces representatives of both governments). Musieliśmy zaprosić kogoś ze strony warszawskiego rządu"

W tym miejscu przerwał jeden z posłów konserwatywnych, mówiąc: Jeżeli warszawski rząd nie jest w stanie wysłać oddziału reprezentacyjnego, to czy pan minister umożliwiłby generałowi Andersowi wysłanie ze swej strony oddziału wojska do wzięcia udziału w „Paradzie Zwycięstwa".

Gdy w dalszym ciągu obrad, konserwatysta, b. minister Richard Law, skrytykował brak udziału Polaków w defiladzie, wiceminister Mac Neil odpowiedział:

„Nie chciałbym być wciągnięty w dyskusję, tylko chcę powtórzyć, że zwróciliśmy się do obu stron, chcąc mieć oddziały reprezentacyjne obu rządów. Nasz kompromis może być krytykowany z obu stron, mam jednak nadzieję, że obydwa rządy i żołnierze obu stron zechcą uznać kompromis ten za najlepszy, jaki mogliśmy zrobić w danych warunkach."

Mac Neil zakończył wyrażeniem nadziei, że Polska musi szybko uzyskać wkrótce rząd naprawdę reprezentatywny, jeżeli ma odegrać właściwą rolę w odbudowie Europy.

* * *

LONDYN, 9.VI (R) — Radio brytyjskie mówiąc o odmowie administracji warszawskiej wzięcia udziału przez swoją reprezentację wojskową w Defiladzie Zwycięstwa, stwierdza, że administracja ta w dniu 6 maja zgodziła się na wysłanie oddziału do Londynu i podała ambasadorowi brytyjskiemu w Warszawie odpowiednie nazwiska oficerów i żołnierzy; w dniu 20 maja administracja warszawska potwierdziła to swoje stanowisko; w dniu 31 maja zawiadomiła Brytyjczyków, że oddział odleci do Anglii 4 czerwca; w dniu 4 czerwca Warszawa przesunęła termin odlotu na 6 czerwca; zas w dniu 6 czerwca zawiadomiła, że oddział z Warszawy w ogóle nie przybędzie.

NIEOBECNI NA DEFILADZIE

M. p., dn. 9 czerwca.

(-el) Na Defiladzie Zwycięstwa, która w dniu 8 czerwca odbyła się w Londynie, nie było polskich żołnierzy, marynarzy i lotników.

Rząd brytyjski zaprosił, jak wiadomo, z pośród Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie jedynie reprezentację lotników z Bitwy o W. Brytanię. Lotnicy ci nie przyjęli zaproszenia, oświadczając, że nie mogą wziąć udziału w defiladzie, wobec niedopuszczenia do niej ani Polskiej Marynarki Wojennej, która od roku 1939 czynami swymi przyczyniła się do wspólnego zwycięstwa Aliantów, ani żołnierzy Armii Lądowej, wsławionej zwycięstwami w Libii, we Włoszech i Normandii.

Czytelnicy nasi znają już protest grona parlamentarzystów brytyjskich w tej sprawie, a także dwukrotne oświadczenie podsekretarza stanu w Foreign Office, p. Mac Nella. P. Mac Neil bronił stanowiska swego rządu w ten sposób, iż wysunął koncepcję... „równowagi". Polegać ona miała na tym, iż podczas gdy z jednej strony zaproszono lotników polskich, którzy nie uznają administracji warszawskiej, to z drugiej strony zwrócono się do „rządu tymczasowego" w Warszawie o wysłanie delegacji wojskowej temu „rządowi" podległej.

Nie sądzimy, aby trzeba było na łamach naszego żołnierskiego pisma rozwodzić się szerzej nad tą argumentacją. Wyręczyli nas zresztą parlamentarzyści brytyjscy, którzy w swym liście do „Daily Telegraph" oświadczyli dosłownie, że „do niesprawiedliwości (tj. do pominięcia armii i marynarki polskiej) dorzucono jeszcze obelgę, jaką było wystosowanie zaproszenia do polskiego tzw. rządu tymczasowego, który nie powstał z wyborów".

Stawiając sprawę otwarcie, powiedzmy: Wojsko Polskie za granicą zostało przy defiladzie pominięte ze względu na politykę, którą oficjalne czynniki Zachodu prowadzą od Jałty (a właściwie jeszcze od Teheranu) aż po ostatnie decyzje demobilizacyjne. Ta gra polityczna zmierza do ciągłego ugłaskiwania Rosji sowieckiej i tych wszystkich marionetkowych „rządów" i „komitetów", jakie z poręki Rosji sowieckiej powstały na wschodzie i w centrum Europy i tam spełniają funkcje administracyjne. W myśl tej polityki — która w naszym najgłębszym przekonaniu jest nie tylko sprzeczna ze sprawiedliwością i logiką polityczną, nie tylko krzywdzi bezpośrednio dotknięte nią narody, ale wyrządza szkodę w skali historycznej samemu Zachodowi — poświęca się raz po raz Polskę, przekreśla nasze prawa i rani nasze uczucia. Fakt, że w „Defiladzie Zwycięstwa" nie biorą udziału najwierniejsi sojusznicy W. Brytanii i towarzysze broni brytyjskich sił morskich, lotniczych i lądowych z najczarniejszych dla Imperium okresów ubiegłej wojny — to symbol, którego wymowa jest aż nadto oczywista.

Ale cała ta „monachijska" gra nie daje rezultatów. Tak np. w obecnym wypadku nastąpiła w ostatniej chwili — po pewnych pozornych wahaniach — odmowa administracji warszawskiej. Oficjalna Warszawa oświadczyła, że swojej delegacji do Londynu na defiladę nie wyśle i że to swoje stanowisko uzasadni później w drodze noty dyplomatycznej.

Cokolwiek administracja p. Bieruta powie lub napisze — sprawa jest jasna. „Rząd" warszawski nie chce mieć nic wspólnego z Defiladą Zwycięstwa w Londynie, ponieważ defiladę tę bojkotują jego sowieccy mocodawcy. W Londynie nie było delegacji oddziałów Żymierskiego, tak jak nie było wojsk Tita, dlatego, że Moskwa nie wysłała delegacji Armii Czerwonej. Ot i wszystko.

Trzeba przy tym znowu stwierdzić, że ta nieobecność przedstawicieli sowieckiej Europy na „Paradzie Zwycięstwa" jest wymownym symbolem. Wedle przykazań kremlińskich, nie wolno już dziś nawet „markować" radości z powodu wspólnego zwycięstwa nad Niemcami. Przypominają nam się tu słowa sowieckiego przedstawiciela wojskowego w Kanadzie, płk Zabotina, ujawnione przez Gusenkę w prasie amerykańskiej. Zabotin powiedział jeszcze w czerwcu 1945 na odprawie urzędników ambasady sowieckiej: „W. Brytania, Kanada i Stany Zjednoczone były wczoraj naszymi sprzymierzeńcami, dziś są sąsiadami, a jutro staną się naszymi wrogami".

W kwietniu ub. r., gdy w San Francisco kładziono podwaliny pod gmach Organizacji Narodów Zjednoczonych — fotel Polski był pusty. Aby nie drażnić Rosji, nie zaproszono wówczas legalnego rządu Rzeczypospolitej, chociaż rząd ten był jeszcze uznawany przez mocarstwa zachodnie. Nie zaproszono jednak wówczas także administracji warszawskiej. Nieobecności Polskich Sił Zbrojnych na defiladzie 8 czerwca 1946 towarzyszy zaś jeszcze — jak to już podkreślilliśmy — zaproszenie administracji warszawskiej. Świat wchodzi coraz głębiej w „monachijską" dżunglę. Ale naród polski wierzy głęboko, że zbiorowe sumienie społeczeństw zachodnich odczuwa już dziś, iż koniunkturalne przetargi, w imię których poświęca się najwyższe wartości, prowadzą świat cały do niesławy i do zguby. To zbiorowe sumienie i historyczny instynkt Zachodu muszą w końcu zwyciężyć. Polska, która od tysiąca lat jest nieodłączną częścią Zachodu i która tyle razy w swych dziejach ratowała już ten Zachód, nawet wbrew jego chwilowym wahaniom i błędom — pozostanie wierna swojej tradycji i swemu posłannictwu. A my, żołnierze Polski walczącej i nieugiętej, nosimy w sobie dumną świadomość, że byliśmy w jednym szeregu z żołnierzami Narodów Zjednoczonych wtedy, gdy szło o pokonanie śmiertelnego wroga, a nie — o defiladę.

MIKOŁAJCZYK OŚWIADCZA:

„CHCĄ NAM UNIEMOŻLIWIĆ PRACĘ, A NAWET USUNĄĆ Z POWIERZCHNI ZIEMI"

PSL nie dopuszczona do kontroli referendum

WARSZAWA, 9.VI (AP) — Korespondent „Associated Press", Larry Allen, donosi:

„Stanisław Mikołajczyk oskarżył reżim warszawski o usiłowanie zniszczenia Polskiego Stronnictwa Ludowego za pomocą insynuowania przez tajną policję rzeczy, majacych wykazać, że PSL posiada związki z bandami terrorystów. Członkowie PSL zostali dopuszczeni na członków komisji dla obliczania głosów w czasie zapowiedzianego referendum jedynie w 3 na ogólną liczbę 17 województw.

Jest to poprostu forma walki politycznej — powiedział Mikołajczyk — **zmierzającej do tego, by naszą pracę uczynić niemożliwą, a może nawet usunąć nas z powierzchni ziemi.**

Mikołajczyk oświadczył, że postępowanie policji bezpieczeństwa przy zamykaniu i zawieszaniu organizacji okręgowych PSL stanowi pogwałcenie konstytucji marcowej."

* * *

WARSZAWA, 9.VI (AFP) — Policja bezpieczeństwa p. Radkiewicza zamknęła (jak już podawaliśmy) 4 dalsze komitety okręgowe PSL. Są to okręgi w Augustowie, Suwałkach, Pułtusku i Szczecinku.

„Nie możemy czekać do września"

LONDYN, 9.VI (R) — „Dziennik Polski" przytacza wyjątki z rozmowy Mikołajczyka z przedstawicielem „New York Timesa", Lubellem, która była prowadzona jeszcze przed rozwiązaniem dalszych organizacji powiatowych PSL.

Mikołajczyk oświadczył, że PSL miało początkowo zamiar odroczyć próbę sił do wyborów, ale „rząd" prowadzony przez komunistów, sam zmienił sytuację, rozwiązując dwie organizacje powiatowe ludowców. Wobec tego Mikołajczyk stwierdził: „Musimy obecnie wziąć pod uwagę to, że jeśli poczekamy do września, to cała partia może zostać rozwiązana".

Pismo podaje następnie wiadomość o masowych aresztowaniach wśród ludowców.

Organizują nagonkę i rozłamy

LONDYN, 9.VI (R) — Chcąc zaszachować PSL w okresie przed wyborczym, administracja warszawska na wniosek „lubelskiego" Stronnictwa Ludowego i PPR, postanowiła znieść niepopularne w najwyższym stopniu świadczenia rzeczowe wsi.

Innym środkiem mającym na celu wywołanie zamętu politycznego na wsi, jest wydanie przez blok komunistyczny pisemka pod nazwą „Nowe Wyzwolenie". Pisemko to ogłasza artykuł, twierdzący, iż jest organem „grupy działaczy PSL, którzy nie zgadzają się z polityką kierownictwa tej partii". Z nazwisk, które pojawiły się na łamach tego pisemka, nie ma ani jednego, które byłoby znane w ruchu ludowym.

Wreszcie należy dodać, że naczelny komitet wykonawczy lubelskiego Stronnictwa Ludowego ogłosił list otwarty do chłopów i działaczy PSL, w którym atakuje bez żadnych osłonek Mikołajczyka. Dla scharakteryzowania tonu ataku warto powtórzyć jedno ze zdań tej odezwy: „Zamiast zjednoczyć naród w obronie niepodległości, zamiast szukać sojusznika dla obrony przeciwko Niemcom, sanacja kumała się z Hitlerem we wspólnej polityce antyradzieckiej, a wtórował jej p. Mikołajczyk, przemycając propagandę antysowiecką na łamy prasy ludowej".

Alarmujący głos „New York Herald Tribune"

Czy Sowiety podejmą w Polsce jawną interwencję wojskową?

LONDYN, 9.VI (R) — „Dziennik Polski" donosi z Ameryki, że prasa amerykańska zamieszcza od szeregu dni alarmujące wiadomości na temat ewentualnych posunięć Rosji w Europie wschodniej, podkreślając, że kluczem tego wielkiego obszaru jest Polska i że o powodzeniu lub niepowodzeniu sowieckiego eksperymentu we wschodniej Europie zadecyduje sytuacja w Polsce.

Korespondent „Dziennika" cytuje m. in. głos „New York Herald Tribune", że amerykańskie koła polityczne są zdania, iż siły sowieckie we wschodniej Europie są napięte do maksymalnych granic, podczas gdy w Europie zachodniej zarysowuje się wyraźny prąd przeciwko partiom komunistycznym. Jeżeli Sowiety chcą utrzymać swoją pozycję i absolutną kontrolę życia w Polsce, to muszą złamać układ o wolnych wyborach. Ale to jeszcze nie rozwiązuje wszystkich trudności. Sytuacja w Polsce doszła bowiem do takiego napięcia, że aby utrzymać swoją pozycję, Sowiety będą musiały podjąć bezpośrednią interwencję wojskową.

Należy wreszcie dodać, że „New York Herald Tribune" (jeszcze w numerze z 26 maja) pisze, iż sowieccy władcy i ich polscy służący (the Sowiet rulers and their Polish servants) chcieliby rozwiązać PSL i usunąć Mikołajczyka z rządu.

„Dziennik Polski" stwierdza, że pisma amerykańskie mówią o możliwości wojny domowej w Polsce i możliwości zorganizowania przez okupantów „krwawej łaźni" w celu usunięcia najaktywniejszych przeciwników.

Wymowa nowego budżetu

Politruk i policjant — filarami reżimu w Polsce

(P.W.) Jak wynika z doniesień prasy krajowej i radia warszawskiego, przedłożony został niedawno Krajowej Radzie Narodowej preliminarz budżetowy na 3 kwartały roku bieżącego.

Podczas dziewięciu miesięcy tego roku, rząd warszawski zamierza wydatkować prawie 40 miliardów złotych, spodziewając się, że na pokrycie tej sumy uzyska z wpływów wewnętrznych prawie 35 miliardów złotych, czyli — optymistycznie obliczając — niedobór na przestrzeni omawianych dziewięciu miesięcy 1946 r. wyniósłby ok. 5 miliardów złotych.

Niezależnie od realności tych obliczeń, warto zerknąć na poszczególne pozycje preliminarza budżetowego, zwłaszcza te, które nie zostały naświetlone ani w prasie ani w radiu warszawskim, a które są niewątpliwie równie interesujące jak... wielomówiące.

Trzy największe pozycje w budżecie tegorocznym, to:

a) „obrona narodowa" — prawie 6 miliardów złotych.

b) oświata — nieco ponad 5 miliardów złotych.

c) „bezpieczeństwo" — prawie 4 miliardy złotych.

Jeżeli uwzględni się że budżet ministerstwa administracji publicznej przekracza miliard złotych, wydatki na bezpieczeństwo i administrację dadzą ogromną sumę ok. 5.5 miliarda złotych.

Niejednokrotnie podawaliśmy dokładnie sprawdzone fakty, wskazujące na to, że wbrew buńczucznym deklaracjom Roli-Zymierskiego, wojsko podporządkowane jego rozkazom, kurczy się coraz bardziej. W ocenie dobrze zorientowanych specjalistów, aktualne siły zbrojne lądowe podlegające Zymierskiemu nie przekraczają ok. 10 dywizji. Rozmiary sił powietrznych i sił morskich utrzymane są w granicach podobnych proporcji.

W świetle tych faktów mimowoli rodzi się pytanie: na cóż przeznaczono, wobec tego, tak ogromny budżet dla warszawskiego „ministerstwa obrony narodowej".

Wydatki na wojsko

Jeśli idzie o sprzęt oddziałów podległych Zymierskiemu, jest on nader ostrożnie modernizowany przez główne źródło dostawy — ZSRR. Po dostarczeniu Warszawie 23 jednostek pływających, przedstawiających jedynie wartość jednostek ochrony wybrzeża, wschodni sojusznik na przestrzeni ostatnich miesięcy (od jesieni 1945), przekazał oddziałom Zymierskiego jedynie pewną ilość... erkaemów Dichtiarowa i prawie 150.000 tzw. „pepesz", które zresztą częściowo zostały zmagazynowane, a częściowo stanowić będą wyposażenie oddziałów ORMO (Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej). To też modernizacja broni, sprzętu motorowego i łącznościowego w omawianym 9 miesięcznym budżecie warszawskiego ministerstwa obrony narodowej objęta jest kwotą niespełna 300 milionów złotych.

Zato kwota przeznaczona na szkolenie, na wszystkich szczeblach i we wszystkich rodzajach broni, przekracza 2.5 miliarda złotych. Budżet oficjalny G.Z.I. W.P. (Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego) sięga 700 milionów złotych. Budżet GZP-W WP (Główny Zarząd Polit-Wych. Wojska Polskiego) zamknięty jest cyfrą ponad 1,200 milionów złotych, czyli połową tego, co wogóle przeznaczono w budżecie warszawskiego resortu obrony narodowej na szkolenie!

Nowi „lojalni" nauczyciele

Tak by przedstawiał się odcinek ministerstwa obrony narodowej.

W ministerstwie oświaty pozycja prawie miliard złotych przeznaczona jest na **„przygotowanie nowych kadr nauczycielskich"**. Jak wiadomo — czynnik dyspozycyjny w reżymie warszawskim — ogólnie biorąc — nie jest zadowolony z postawy nauczycielstwa polskiego wobec rzeczywistości panującej w Kraju, ponieważ jednak kadry nauczycielskie są raczej szczupłe, trzeba kontentować się tym, co jest, planując — na przyszłość — **„wychowaniem nowych kadr nauczycielskich — o sprecyzowanym światopoglądzie społeczno - politycznym".**

Nie trzeba być specjalnie podejrzliwym, aby uzmysłowić sobie o jaki to „światopogląd społeczno-polityczny" chodziło referentom budżetu warszawskiego ministerstwa oświaty

Państwo policyjne

Wreszcie — ministerstwo bezpieczeństwa publicznego.

Przed wrześniem 1939 r. cała policja państwowa w Rzeczypospolitej liczyła 32 tysiące etatów. W marcu 1946 r. cyfra osób zatrudnionych w aparacie bezpieczeństwa przekroczyła... 300.000! Równocześnie cyfra ludności zamieszkującej dzisiejsze ziemie Polski zmniejszyła się, w porównaniu do czasów przedwojennych o ponad 1/3.

A oto parę suchych pozycji z preliminarza budżetowego resortu towarzysza generała Radkiewicza:

a) akcja specjalna — 340 milionów złotych.

b) szkolenie i uzbrojenie — 1,176 milionów złotych.

c) fundusz „K" (?) — 290 milionów złotych.

d) specjalny fundusz dyspozycyjny — 410 milionów zł.,

e) rozbudowa motoryzacji i łączności — 690 milionów zł.

Preliminarz budżetowy warszawskiej „bezpieki" uzupełniony został dodatkowych wnioskiem o przyznanie „kredytów nadzwyczajnych" na ORMO w wysokości 175 milionów złotych!

Sprawa utrzymania i rozbudowy oraz „obsługi" więzień, domów poprawczych, obozów pracy przymusowej itd. w ogólnym preliminarzu budżetowym „rozparcelowana" została aż między 4 resorty, a to: bezpieczeństwa, sprawiedliwości, administracji publicznej i... obrony narodowej.

Więzienia i obozy pracy przymusowej

Zestawiając poszczególne pozycje z budżetów tych 4 resortów, uzyskamy liczbę **prawie 500 milionów złotych, przeznaczoną na więzienia i obozy pracy przymusowej w „wolnej i demokratycznej" Polsce.**

Nie jest to liczba najmniejsza.

Przy ludności 35-milionowej, w Polsce przedwrześniowej cyfra etatów państwowych dobiegała 164 tysięcy. Przy ludności 23-milionowej, w Polsce dzisiejszej jest etatów państwowych (bez resortu obrony narodowej i bez resortu bezpieczeństwa publicznego!) — 255 tysięcy!

Oto organizacja państwa policyjnego.

ADOLF FIERLA

ZIELONE ŚWIĄTKI

Zieloność brodzi w łąkach,
nadzieja w zieloności, —
przyszedł Czas krzywe ścieżki
nadzieją w niebo prościć.

Chwal łąko umajona
dni Boże swą zielenią, —
łzy traw się skroplą w rosę,
smutki się w radość zmienią.

Zakwitnij dniu zielony
świętami na zbóż kłosach, —
Bóg-Duch swe hymny śpiewa
słońcem na sianokosach.

Wyśpiewuj pszczelny czasie
swe brzęki w miodnych lipach, —
Duch Święty płonie w zorzach
i w sercach w bzy zakwita.

Nadzieja brodzi w łąkach,
oznajmia się w głos dzwonom. —
przyszedł Bóg ból nasz koić
nadzieją łąk zieloną.

„USS WITEK"

Kwatera Prasowa donosi:

W państwowych stoczniach okrętowych w Boston, spuszczono niedawno na wodę nowy kontrtorpedowiec, będący w tej klasie jednym z największych i najbardziej nowoczesnych okrętów marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych.

Okręt, którego pojemność wynosi 2.400 ton, nazwany został „USS Witek" na cześć naszego rodaka z Ameryki — strzelca piechoty morskiej Franciszka Witka, który odznaczył się niespotykanym bohaterstwem w walkach na Dalekim Wschodzie, ginąc potem na polu chwały pod Lingayen w dniu 3 sierpnia 1944 r. Franciszek Witek odznaczony został pośmiertnie najwyższym wojennym odznaczeniem Stanów Zjednoczonych — Medalem Kongresowym.

Ceremonii „chrztu" „USS Witek" dokonała pani Nora Witek, matka poległego bohatera armii Stanów Zjednoczonych.

Kontrtorpedowiec „USS Witek" liczący 300 ludzi załogi wszedł już do służby floty wojennej USA.

OFIARY

Na biedne dzieci polskie szeregowi 70 Centr. K. Ogn. złożyli 1000 lir do kasy Of. gosp. 8 PAPL. Na dzieci polskie w Arco 6 Lw. P. Art. L. wpłacił na nasze ręce 1000 lir.

Na biedne dzieci polskie w Niemczech 19 komp. zaop. złożyła do kasy Kw. Gł. 2 Warsz. Dyw. Panc. 7550 lir. Na ten sam cel wpłacił na nasze ręce 100 lir kpr. pch. Tadeusz Walczowski.

Drobiazgi

Kariera jednego „działacza"

Wychodząca w kraju „Trybuna Robotnicza" donosi o procesie jednego z filarów tzw. Bezpieki, a mianowicie kierownika sekcji śledczej w Katowicach, niejakiego Piotra Malinowskiego.

W ciągu krótkiego okresu „urzędowania" dopuścić się on miał następujących przestępstw. Cytujemy za „Trybuną Robotniczą":

„Aresztował Polaków i Volksdeutschów z listy narodowościowej III i odsyłał do więzienia i obozu pracy w Mysłowicach, przywłaszczając sobie złożone przez aresztowanych wartościowe przedmioty i pobierał prezenty od rodzin aresztowanych. Nie przesłuchiwał aresztowanych, ani też nie interesował się aresztowanymi, osadzonymi w obozie pracy.

W czasie urzędowania oddawał się pijaństwu i w stanie podchmielonym bił aresztowanych i zachowywał się despotycznie wobec podwładnych, grożąc im aresztowaniem".

Komisja sędziowska, którą udało się wreszcie sprowokować do zebrania się, **zwolniła z obozu około 1000 osób bezpodstawnie aresztowanych.**

Podczas rozprawy wyszły na jaw dalsze szczegóły działalności Malinowskiego. Otóż m. i. kazał on zaaresztować niejakiego Santurę, do którego czuł osobistą urazę z przed wojny, na tle konkurencji zawodowej, a sekretarka Malinowskiego — w/g jej własnych zeznań — została aresztowana za to, że nie chciała zostać jego kochanką.

Pismo niestety nie wspomina nic o wyroku. Procesu, wobec zbyt głośnego już skandalu, nie udało się uniknąć i sprawy zatuszować, ale wyrok... Należy przypuszczać, że „poczciwy działacz" Malinowski, jako jeden z filarów reżimu, wypłynie niedługo gdzieś w Polsce na innym, bardziej odpowiedzialnym i nastręczającym większe pole do owocnej działalności stanowisku.

JACEK BRZEZINA

52)

„TOWARZYSZ NR 103"

— Nic prostszego! Trzeba było tylko wcześniej zwrócić się do mnie z tym pytaniem! — Johnson ukłonił się z galanterią. — Tu trzeba wkroczyć w dziedziny ustnej tradycji muzułmańskiej. W Koranie nie znajdziemy na to konkretnej odpowiedzi. Sprawa przedstawia się podobno tak, że Mahomet miał bardzo przystojną żonę, Aissę, sam zaś był już stary i niezbyt ponętny. Otóż piękna małżonka proroka zniknęła pewnego dnia z jakimś rycerzem i powróciła do męża dopiero po dwudziestu czterech godzinach. Co tam się wtedy działo, o tym tradycja naturalnie milczy. Sądzę, że w tym jednym wypadku Mahomet nie okazał się prorokiem. Chcąc jednak na przyszłość przeszkodzić swojej połowicy w miłosnych eskapadach, zarządził, że wszystkie bez wyjątku kobiety muszą zakrywać przed mężczyznami twarze, żeby ich nie kusić do grzechu! Prorok przykazał i przetrwało to jako prawo niemal po dziś dzień. Niby to mówią, że chodzi tylko o zakrywanie tak zwanych „nieczystych" włosów i tym podobne bzdury. Nieprawda, wszystkiemu zawiniła niecnotliwa małżonka proroka. Ale — wracając jeszcze raz do perskiej Hanumy, to ma ona nie tylko pod względem „moralności" ustaloną reputację. Cały świat muzułmański chyli czoła przed jej rozumem (co raz jeszcze poświadcza, że jedno i drugie często chodzi w parze) i każdy wierny wyznawca Proroka uważa, iż aby osiągnąć pełnię szczęścia rodzinnego, w swoim haremie powinien mieć: persjankę — dla jej rozumu; czerkieskę — dla jej piękności; Ormiankę — by gotowała i opiekowała się domem, oraz Kurdyjkę, którą mógłby bić dla przykładu trzem pozostałym. Niestety więcej prawowitych żon Koran nie pozwala mu już mieć...

ROZDZIAŁ XXIV.

FREDDIE DOWNING

Niedźwiedź sowiecki przed udaniem się na zimowy spoczynek pokazał ostatni raz zęby i pazury.

Pewnego wieczoru, gdy wyjątkowo u Goodów nie było nikogo i małżeństwo spędzało czas przy rozgrzanym do czerwoności kaflowym piecyku, zjawił się Mussa, nowy służący, anonsując, że ktoś przyszedł i pragnie zobaczyć się z Goodem.

Good przeprosił żonę i klnąc spóźnionych interesantów zeszedł na dół, by znaleźć się niespodziewanie przed lufami dwóch skierowanych w jego pierś rewolwerów.

Nie zdziwił się. Nastąpiło to, na co czekał już od miesiąca. Einhorn zagrał w otwarte karty.

Dwóch drabów ujęło go pod ręce, trzeci trzymał na muszce zielonego ze strachu Mussę, czwarty czatował koło schodów na wypadek, gdyby Joan chciała zejść. Good wiedział o niebezpieczeństwie, jakie może grozić żonie — nie rzekł więc ani słowa. Zachowywał się tak, jak gdyby był przygotowany na to, co zaszło.

— Idziemy — uczuł szturchnięcie lufy rewolwerowej w plecy i twarde ręce w kieszeniach. Szukali rewolweru — Good uśmiechnął się lekko. Miał go w kieszeni płaszcza. Przystanął koło wieszadeł i sięgnął ręką po kapelusz i płaszcz. Nie przeszkodzono mu, na dworze siąpał deszcz. Człowiek bez płaszcza mógł zwracać uwagę.

Wyszli w milczeniu do ogródka kierując się w stronę wyjścia. Good zastanawiał się jeszcze, co ma robić. Do bramy było około dwudziestu metrów, przez ten czas musiał coś wymyślić, ale co? Trzech drabów koło niego, czwarty gdzieś z tyłu, prawdopodobnie jeszcze w domu, a ilu jest przed domem?

Nagle gdzieś spoza muru otaczającego ogród doszły odgłosy głośnej sprzeczki. Ktoś chciał gdzieś iść, ktoś kogoś nie puszczał. Good jak gdyby rozpoznawał znajome głosy.

Eskortujący go ludzie przystanęli spoglądając na siebie niepewnie. Widział ich twarze w padającym z góry świetle okien salonu. Tam była Joan...

Awantura na ulicy stawała się

Amerykanin, który „zaginął“ w Polsce

Rzymski dziennik „Il Buonsenso” z 31 maja br. przytoczył za „News Leader” następującą notatkę o Amerykaninie, który zaginął ostatnio w Polsce. Notatka ta ma brzmienie następujące:

„Smierć czy też tajemnicze zniknięcie Andrew Wylie z urzędu morskiego Stanów Zjednoczonych w Warszawie, nie nabrała dotychczas rozgłosu na jaki zasługuje, ze względu na tajemnicze okoliczności powyższego faktu.

Oficer maryn. Wylie który przed wstąpieniem do wojska był znanym w Ameryce, jako sportowiec i podróżnik, otrzymał polecenie udania się na zwiedzenie portów w Polsce. Udał się tam samochodem, oddanym mu do dyspozycji wraz z kierowcą przez rząd warszawski. Kierowca wrócił do Warszawy sam i opowiedział tam fantastyczną historię, według której podobno Wylie spadł z mostu i utonął. Ciała nie znaleziono.

Wynika z tego — kończy dziennik — że nie jest rzeczą godną polecenia, by funkcjonariusze amerykańscy w Polsce udawali się na wycieczki w towarzystwie kierowców oddanych im do dyspozycji przez rząd warszawski”.

Fantastyczna opowieść kierowcy „rządu” warszawskiego nie znalazła, jak widzimy, wiary w oczach Zachodu. Trudno bowiem uwierzyć, że oficer marynarki, znany podróżnik i sportowiec, mógł wpaść do rzeki i utonąć. I ciała poza tym także nie odnaleziono. Jednym słowem człowiek, który chciał zobaczyć polskie porty, zginął bez śladu.

Niebezpiecznie jest odchylać „żelazną kurtynę” i starać się za nią zajrzyć. Można... „wpaść do rzeki” i ślad po człowieku zaginie.

Lamenty titowców na temat odszkodowań i kosztów okupacji Włoch

BELGRAD, 9.VI (Reuter). — Sekretarz generalny rządu Tita, Bakicz, oświadczył, że Jugosławia nie otrzymała jeszcze żadnego zakładu przemysłowego tytułem odszkodowań.

Bakicz zaprotestował przeciwko decyzji amerykańskiej zawieszenia przekazywania sprzętu tytułem odszkodowań. Powiedział on dalej, że gdyby Włochy nie musiały płacić tak wielkich sum na koszta okupacji anglo-amerykańskiej, to mogłyby one zapłacić odszkodowania Jugosławii. Bakicz ubolewa też, że władze alianckie nie przekazały jeszcze Belgradowi jugosłowiańskich statków i barek rzecznych, które w tej chwili znajdują się w Linzu.

Interwencja sowiecka na rzecz współpracownika b. dyktatorów

KAIR, 9.VI (Reuter) — W kołach Ligi Arabskiej wyrażają przekonanie, że Sowiety będą interweniowały u rządu francuskiego, domagając się zwolnienia Wielkiego Muftiego Jerozolimy, który obecnie przebywa przymusowo w willi w lesie Marly koło Paryża. Sowiety zamierzają z kolei domagać się od W. Brytanii, by wpuściła ona Muftiego do Palestyny. Ostatni ambasador sowiecki w Paryżu, Bogomołow odbył z Muftim szereg rozmów.

Należy przypomnieć, że Wielki Mufti zbiegł w swoim czasie przed wojskami alianckimi i schronił się w Niemczech, współpracując z Hitlerem i Mussolinim.

Zebranie kręgu starszoharcerskiego

Ogólne zebranie Kręgu Starszoharcerskiego „Syrena” odbędzie się dnia 11.VI br. w Anconie w lokalu biblioteki T.W.W. (hotel „Savoya”) o godz. 19.30. Te względu na obecność Przewodniczącego Z.H.P. na Wschodzie, który wygłosi gawędę na temat wyjazdu do Anglii obecność wszystkich członków obowiązkowa.

* * *

Krąg Starszoharcerski „Syrena” organizuje w dniach 15 i 16 bm. wycieczkę do Assyżu i Perugii dla członków Z.H.P. Zgłoszenia należy kierować do dnia 13 bm. na ręce Dha hm. Ruszkowskiego — Dowództwo 2 Korpusu Oddział Operacyjny. Ponieważ wyjazd przewidywany jest na sobotę rano należy uzyskać indywidualne zwolnienia z zajęć w tym dniu. Szczegóły na zebraniu ogolnym w dniu 11 bm.

KTO ZNALAZŁ PAPIEROSNICE?

Znalazca skórzanej pamiątkowej papierośnicy w dn. 21 maja br. po przedstawieniu „Cyrulika Warszawskiego”, w teatrze Aquila w Fermo proszony jest o łaskawe odesłanie jej w liście poleconym pod adresem: Fryderyk Kremer CMF Pol. Forc. 127.

* * *

Bomb. Andrzej Juszczyk, jadąc samochodem w dn. 26.5. do Ascoli Piceno zostawił w samochodzie pamiątkową papierośnicę alpakową. Samochód Chevrolet osobowy z 7 Bnu Sap. Uczciwy znalazca proszony jest o przesłanie papierośnicy do 1 Dyonu 3 Karp. P. Art. Ppanc.

Inspekcja brytyjskiego szefa Sztabu Generalnego

LONDYN, 9.VI (Reuter) — Wicehrabia El Alamein, marszałek Montgomery dokona niebawem inspekcji wojsk na Malcie, w Egipcie, Palestynie, Grecji i Włoszech.

Szef brytyjskiego sztabu generalnego opuści Anglię w niedzielę a powróci do Londynu 21 czerwca.

Wydawca:
Oddział Kult. i Prasy 2. Korp.
Adres Redakcji i Administracji
Polish Forces C.M.F. 58
Wychodzi 6 razy w tygodniu
WYDANIE POLOWE (B)
CENA 5 LIR

Nowa premiera Teatru Dramatycznego

„Szkarłatne róże"

Jest coś w tej czteroosobowej sztuce włoskiego komediopisarza Aldo de Benedetti, że, mimo jej banału i łatwizn psychologicznych, pozostawia wrażenie przyjemnie spędzonego wieczoru. Takich sztuk o tak przeciętnej konstrukcji, a nawet o podobnym pomyśle widywano już wiele i to napisanych lepiej, żywiej, dowcipniej i efektowniej. Niemrawo rozkręca się ekspozycja komedii, niewybalansowany jest ciężar ról, klasyczny punkt szczytowy drugiego aktu nie osiąga spodziewanego spięcia, wygłaszane ze sceny objawienia filozofii małżeńskiej posiadają głębię i styl felietonu włoskich tygodników, a happy end wybrał autor psychologicznie najłatwiejszy, który większość widowni odgadła już w pierwszym akcie.

Dużo możnaby jeszcze na autora rzucić kamieni, a jednak komedia jego doprawdy bardzo się w Korpusie podoba. Może trochę i dlatego, że mówi o życiu normalnym, codziennym, od którego oderwała nas wojna siedem długich lat temu. Może...

Podobała się pewnie i dlatego, że przyjemnie ją grano. Właściwie jest w tej komedii tylko jedna, rzeczywiście po majstersku, napisana rola poczciwego i wiernego przyjaciela męża. Tę uprzywilejowaną rolę nierozgarniętego adwokata zagrał p. Dorwski z właściwą sobie rutyną i umiejętnością środków aktorskich. Zbierał za to oklaski przy otwartej scenie. Nudzącą się młodą żonę, która cofa się zresztą w odpowiedniej chwili przed dokonaniem małżeńskiej lekkomyślności, była p. Kora-Brzezińska. Wyglądała bardzo ładnie i wdzięcznie. Wydaje się, że jej walory i styl sceniczny predystynują ją raczej do repertuaru poważniejszego. Rolę komediową winna cechować pełnia werwy, swobody i szeroki wachlarz skali aktorskiej. Mężem, który wpada we własne sidła, był p. Kopczewski, trochę zbyt sztywny i miejscami nienaturalny. Czy rzeczywiście młody, elegancki i zamożny inżynier musi stale wbijać głęboko ręce w kieszenie spodni? Epizodyczną rólkę pokojówki zagrała bez zarzutu p. Rogozińska.

Opracowanie reżyserskie p. Pobóg - Kielanowskiego (który również przetłumaczył komedię) i p. Roessler - Zeromskiej poprawne, staranne i kulturalne. Dekoracje p. Turkiewicza przyjemne w pomyśle i kolorze.

Prosimy kierownictwo Teatru Dramatycznego o jakąś dobrą komedię współczesną polskiego autora (np. Gwojdziński!).

Q

KRONIKA SPORTOWA

DODATEK SPORTOWY „DZIENNIKA ŻOŁNIERZA APW“

Począwszy od najbliższej środy ukazywać się zacznie w „Dzienniku Żołnierza APW” cotygodniowy dodatek Sportowy. Sportowcy Korpus znajdą w nim sprawozdania z imprez sportowych, organizowanych przez żołnierzy Korpusu, oraz sprawozdania z imprez sportowych włoskich i światowych. Dodatek poświęcony będzie poza tym naświetlaniu życia sportowego w Korpusie oraz służyć będzie popularyzacji zagadnień motorowych (automobilizm, lotnictwo, motocyklizm).

Redakcja Dodatku zaprasza do współpracy wszystkich sportowców, zastrzegając sobie prawo czynienia koniecznych zmian i skrótów nadsyłanych materiałów.

Korespondencję do Redakcji Dodatku prosimy adresować: „Dziennik Żołnierza APW”, Dodatek Sportowy, Polish Forces C. M. F. 58

Dokąd pójść w Bolonii?

Teatr wojskowy „ENSA - MANZONI”, via Monari 1. Dziś film „Shady Lady” z Charles Coburn i Robert Paige. Odbędzie się jeden seans o godz. 20.

Teatr „DUSE”, via Cartoleria. Dziś o godz. 16 i 21 rewia p. t. „Cantate con noi”.

Kino „ASTRA”, via Rizzoli 7. Dziś film p. t. „Fior di neve” z Sonia Henie.

Kino „CENTRALE”, via Rizzoli 3. Dziś film p. t. „Il testimone” z Mariną Berti i Roldano Lupi.

Kino „MODERNISSIMO”, piazza Re Enzo. Dziś film p. t. „Sotto due bandiere” z Claudette Colbert, Ronald Colman, Rosalind Russel i Victor Mc Laglen.

Kino „IMPERIALE”, via Indipendenza 6. Dziś film p. t. „Il cavaliere mascherato” z Anitą Louise, Willard Parker i James Carter. Przedstawienia od godz. 20 do 24.

Kino „MEDICA”, via Monte Grappa 9. Dziś film kolorowy p.t. „Spirito allegro”.

Kino „ARENA DEL SOLE”, via Indipendenza 44. Dziś film p. t. „L'inafferrabile spettro”.

WYSCIGI KONNE. Dziś o godz. 15 odbędą się na via Arcoveggio wyścigi konne.

ZAWODY TENISOWE. Dziś o godz. 14.30 na Campi Ravone, via Valeriani 21 odbędą się międzymiastowe zawody tenisowe Bologna - Turyn - Varese.

DANCING. Dziś w lokalu Klubu Oficerskiego, Piazza Calderini 4, odbędzie się dancing towarzyski od godz. 21 do 24.30. Dancingi takie odbywają się stale w środy, soboty i niedzielę. H.H

---

coraz głośniejsza, i nagle padł suchy odgłos strzału. To był sygnał dla Gooda. Jednym ciosem w podbródek powalił stojącego z lewej strony człowieka.

Swisnęły nad nim kule, z góry dobiegł go przeraźliwy okrzyk Joan i dziki pisk Mussy, na ulicy strzelano już jak na placu ćwiczeń. Swiatła na górze zgasły. Good, siedzący za jakimś krzakiem, był zadowolony. Joan nie straciła chociaż przytomności umysłu. Oświetlanie w dalszym ciągu placu boju nie było dla Gooda rzeczą pożyteczną. Jego przeciwnicy, skryci gdzieś po drugiej stronie basenu, strzelali na chybił trafił. Good odpowiadał z rzadka, lecz nie mógł celnie.

Pusty śmiech dusił go za gardło. Że też biedny Einhorn i teraz musi dostać po skórze...

Z ulicy dobiegł głośny świst. Parę cieni poderwało się z ziemi i chyłkiem sunęło w stronę drzwi do ulicy. Obsypały je kule browninga Gooda. Trzasnęły drzwi i wśród huku wystrzałów, zawarczał motor samochodu. Brzękła gdzieś jeszcze rozbita kulą szyba i niespodziewana cisza zapanowała dokoła.

Good ostrożnie wychylił się zza krzaka. Nie zauważył nikogo w ogrodzie.

— Joan! — krzyknął ku górze. W odpowiedzi huknął z góry strzał i głośny wrzask rozległ się za plecami Gooda. Prawie równocześnie zapaliły się w domu światła i ktoś zaczął dobijać się do wejściowych drzwi.

Johnson zastał Goodów w ogrodzie pochylonych nad sztywniejącym już ciałem jednego z napastników.

— A to była zabawa! Już się bałem, że was nie zastanę na tym świecie! — Chciał zatrzeć z zadowolenia ręce, lecz spostrzegł, że w jednej z nich trzyma jeszcze rewolwer. Pogładził go po rozgrzanej stali i schował do kieszeni. — Dobrze się sprawiał...

Celnie strzelasz! — odezwał się Good do Joan wyprostowując się i obrzucając ją krytycznie wzrokiem. — Uratowałaś mi życie!

Spuściła głowę z pewnym zażenowaniem.

— Zobaczyłam z okna, jak ktoś skradał się do ciebie. Cóż miałam robić?

Chwilę patrzał na nią uważnie. Kłąb myśli wirował mu w głowie, wreszcie objął ją silnym ramieniem i pocałował w usta.

W ogrodzie znaleźli jeszcze jednego z napastników ciężko postrzelonego przez Gooda. Z ulicy przyniesiono jednego trupa i dwóch rannych. Zadnego z nich Good nie znał. Przywlókł się również Borowski z lewą ręką bezwładnie zwisającą wzdłuż ciała.

— Mój Boże, pan ranny! — Joan zajęła się nim troskliwie.

Machnął zdrową ręką.

— Głupstwo! Grunt, że państwo nie ucierpieli...

— Skąd właściwie wzięliście się tutaj, właśnie w tej chwili? — Good zapytał Johnsona z pewnym zdziwieniem.

Szwed uśmiechnął się nalewając sobie do szklanki whisky.

— Siedziałem właśnie z Borowskim wspominając dawne, dobre czasy, gdy wpadł do nas Downing, wsadził każdemu rewolwer do ręki i kazał iść za sobą. Było z nim jeszcze czterech ludzi. Nie znałem ich. Przyprowadził nas pod wasz dom, no, a tu te draby nie chciały nas puścić. Zaczęli strzelać — odpowiedzieliśmy strzałami — ot i cała historia.

— A gdzie Freddie? — rozejrzał się Good.

Downinga nie było wśród obecnych.

— Pan Downing z dwoma swoimi ludźmi pogonił za uciekającymi bandytami — objaśnił Borowski.

Policja perska zastała w domu Goodów istny lazaret. Dwa trupy, czterech rannych, podarte na bandaże prześcieradła, zapach jodyny i środków dezynfekcyjnych...

Komisarz policji bębnił z zakłopotaniem palcem po poręczy fotelu. Wysłuchał całej historii, stwierdził, że dwaj zabici i ranni, którzy brali udział w napadzie na dom Goodów, to notoryczni złodzieje, i udawał, że zastanawia się nad powodem napadu. Good nie uważał za stosowne objaśnić go. Wiedział dobrze, że komisarz także świetnie orientuje się w sytuacji. A jeżeli nie wymienia Sowietów i Einhorna, jako sprawców zajścia, to tylko w obawie przed jakimiś komplikacjami. (D. c. n.)

Szczegóły mowy Churchilla dotyczące spraw polskich

LONDYN, 9.VI (R) — Rozgłośnia BBC w Londynie podała dodatkowe szczegóły środowego przemówienia Churchilla w Izbie Gmin, szczegóły, dotyczace spraw polskich. Churchill powiedział:

„Krytykuje się nas, że zgodziliśmy się na tak zwaną linię Curzona, odnośnie wschodniej granicy Polski. Posiadam i dzisiaj głębokie przekonanie, że granica ta jest zupełnie słuszna (?) i Polska powinna otrzymać rekompensatę na zachodzie, nawet po linię Odry i Nisy.

Gdy historia będzie osądzać nas za to, musi wziąć pod uwagę okoliczności, jakie wtedy miały miejsce. Ale dzisiaj granica ZSRR nie jest na linii Curzona. **Jak długo ZSRR wykonywać będzie kontrolę**, w takiej czy innej formie, **na wschód od tej linii, tak długo granica ZSRR nie będzie leżała nawet na linii Szczecin — Triest, ale na linii Laby**.

Taki stan rzeczy ma olbrzymi wpływ na losy całej Europy. Po stronie wschodniej pozostaje olbrzymia część Europy, razem z jej starymi stolicami. Za tą żelazną kurtyną, która ciągnie się od Szczecina po Triest, znajduje się trzecia część ludności całej Europy, nie licząc Rosji. Jest ona rządzona i kierowana przez bardzo zdolnych ludzi, siedzących na Kremlu, którzy i tak rozporządzają całkowicie losem swego kraju. Jeśli gdzie, to **tam właśnie sieje się ziarna przyszłej wojny**. Możemy być pewni, że sowietyzacja i rusyfikacja, przeprowadzana za żelazną kurtyną, nie wyjdzie światu na dobre.

Wydaje się, iż polityka ZSRR ma na celu opóźnianie załagodzenia różnic między wschodem a zachodem. Polityka ta zdąża do przeszkadzania przyjaznemu współżyciu między narodami. Na krótką metę, czas działa na korzyść ZSRR. Im dalej, tym więcej ośrodków oporu zostaje tam zlikwidowanych. Ludności państw bałtyckich nie można już rozpoznać. To już nie te kraje co były. Polsce odmawia się prawa do wolności, jedności i odbudowy. Rząd nie może się odważyć na przeprowadzenie wolnych wyborów, pod kontrolą trzech - czterech państw. **Los Polski to niekończąca się tragedia**. My, którzy weszliśmy do wojny w jej obronie, z rozpaczą przyglądamy się tym objawom. Mocno żałujemy, że wojska polskie, które tyle i tak dzielnie walczyły z nami pod Tobrukiem, Monte Cassino i Arnhem, nie mogą wziąć udziału w defiladzie zwycięstwa. W dniu tym muszą one być w naszych myślach i starać się musimy, by o nich nigdy nie zapomnieć.".

Pismo żołnierzy brytyjskich „Union Jack" z dn. 7 bm. wyjaśnia ponadto w swym sprawozdaniu, skąd wzięło się w mowie Churchilla porównanie Polski z Hiszpanią. Churchill wziął mianowicie asumpt z okoliczności, że sprawę hiszpańską poruszył w Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciel administracji warszawskiej i powiedział, że jest dla każdego jasne, kto ten krok podsunął Warszawie i że czas „ujawnić ten humbug".

Tu nastąpiło znane już naszym Czytelnikom porównanie.

Przebieg Defilady Zwycięstwa w Londynie

LONDYN, 9.VI (R) — 8 czerwca W. Brytania obchodziła święto Zwycięstw

W uroczystościach wziął udział król Jerzy VI i cała rodzina królewska, premier z okresu wojny, Winston Churchill, prem. Attlee wraz z rządem, szefowie sztabów imperialnych i dominialnych, członkowie korpusu dyplomatycznego.

Przed trybuną królewską przedefilowała kilkudziesięciokilometrowa kolumna, w której reprezentowane były wszystkie rodzaje broni i służby, a na czele której jechała grupa zwycięskich dowódców z marsz. Montgomery na czele. W defiladzie wzięło udział 430 różnych typów samochodów i wszelkiej broni mechanicznej, najcięższe typy czołgów, artylerii i miotaczy ognia na ciągnikach oraz barwne wojska kolonialne.

Na zakończenie na wysokości 160 metrów przeleciały 34 dywizjony lotnicze, reprezentujące wszystkie rodzaje lotnictwa, a m. in. samoloty odrzutowe typu „Meteor".

Uroczystość zakończyła się wykonaniem przez kobziarzy szkockich brytyjskiego hymnu narodowego.

„Rząd jest zupełnie niereprezentatywny"

Opozycja rumuńska nie zgadza się z treścią odpowiedzi Grozy na ostatnie noty

BUKARESZT, 9.VI (Reuter) — Jeden z przywódców opozycji, który 5 miesięcy temu wszedł do rządu Grozy, jako minister bez teki, Romniceanu, oświadczył na konferencji prasowej, że rząd Grozy nie omawiał z przedstawicielami opozycji ostatnich not protestacyjnych W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, ani też udzielonej na te noty odpowiedzi rumuńskiej.

Dowiedziałem się — powiedział Romniceanu — o tych notach i o odpowiedzi dopiero z dzienników, które ze względów cenzuralnych, opublikowały je z parudniowym opóźnieniem. Od chwili wejścia mojego do gabinetu, 5 miesięcy temu, odbyło się zaledwie 5 posiedzeń. Zarówno partia chłopska jak i liberalna **nie zgadzają się z odpowiedzią udzieloną przez rząd Grozy** W. Brytanii i Stanom Zjednoczonym. Opozycja rozporządza zaledwie 6 dziennikami w całym kraju, a nie 16 — jak twierdzi minister spraw zagranicznych Tatarescu. Obecny rząd rumuński — zakończył Romniceanu — jest zupełnie niereprezentatywny i ma charakter prowizoryczny.

WASZYNGTON, 9.VI (Reuter) Departament stanu ogłosił treść odpowiedzi rumuńskiej na brytyjską i amerykańską noty protestacyjne.

Rząd Grozy obiecuje w swej odpowiedzi zorganizowanie w szybkim czasie powszechnych wyborów, oskarżając równocześnie opozycję o „gwałty polityczne".

Opinia brytyjska przeciw korupcji Mosleya

LONDYN, 9.VI (R) — Ujawnienie w parlamencie brytyjskim, iż Mosley brał przez długie lata subwencje od Mussoliniego, wywołało żywe oburzenie w opinii brytyjskiej.

Zarówno konserwatyści jak liberali i socjaliści podkreślają, że jest to skandal niezgodny z wysokim poziomem moralnym, jaki panuje w życiu politycznym W. Brytanii.

Tłumaczenie Mosleya, iż oskarżenia są nieprawdziwe, uważane są tu za gołosłowne i tym bardziej nie zasługujące na wiarę, iż w grę wchodzą dokumenty, znalezione przez władze alianckie w archiwum Mussoliniego.

Z obrad zastępców ministrów spraw zagranicznych

PARYZ, 9.VI (Reuter). — Zastępcy ministrów spraw zagranicznych osiągnęli porozumienie w sprawie ograniczenia liczebności wojsk bułgarskich i węgierskich. Treść tego porozumienia nie została jeszcze ogłoszona.

Postanowiono również mianować komisję, która zbada zasoby sił wodnych, wykorzystywanych obecnie, i potencjalnych na pograniczu włosko - austriackim.

Nie udało się osiągnąć porozumienia co do sił marynarki węgierskiej i bułgarskiej oraz co do typów samolotów, na utrzymanie których otrzymają pozwolenie Bułgaria i Węgry.

LONDYN, 9.VI (R) — Zastępcy ministrów spraw zagranicznych omawiali sprawę przywrócenia własności we Włoszech tym osobom narodowości alianckich, które zostały jej pozbawione w czasie wojny.

Delegacja rządu węgierskiego do Waszyngtonu i Londynu

BUDAPESZT, 9.VI (Reuter) — Premier węgierski, Ferenz Nagy, wicepremier Rakossy i minister spraw zagranicznych, Gyongyoessy odjechali w sobotę do Waszyngtonu, a w drodze powrotnej odwiedzą Londyn.

Wiadomość ta wywołała wielkie zdziwienie o tyle, że niedawno miał miejsce — jak wiadomo — poważny kryzys w łonie gabinetu.

Jak się wydaje, rząd węgierski pragnie przeprowadzić rozmowy z mocarstwami zachodnimi, zanim zostaną powzięte ostateczne decyzje w sprawie traktatu pokojowego dla Węgier. Wynika to z ostatniej deklaracji premiera węgierskiego, który na zebraniu partii drobnych posiadaczy oświadczył, iż w czasie kwietniowej wizyty w Moskwie miał możność wymienienia poglądów z sowieckimi mężami stanu, a obecnie pragnie podobną wymianę poglądów przeprowadzić w W. Brytanii i Stanach Zjednoczonych.

Gdzie reszta?

Los włoskich jeńców w Rosji

BERNO, 9.VI (R) — Włoskie ministerstwo dla spraw jeńców wojennych ogłasza, że oświadczenie sowieckie, iż w Rosji znajduje się jeszcze tylko 937 jeńców włoskich jest nieprawdziwe, gdyż według danych włoskich, liczba pozostałych przy życiu w Rosji jeńców włoskich wynosi conajmniej 8 tys.

Z ostatniej chwili

PARYZ, 9.VI (Reuter) — Ogłoszono dzisiaj o aresztowaniu gen. Guillaume, który jest oskarżony o udzielanie informacji nieprzyjacielowi.

Guillaume był kierownikiem urzędu spraw północno - afrykańskich w rządzie de Gaulle'a. Oskarżony jest on o utrzymywanie stałego kontaktu z szefem wywiadu niemieckiego w Paryżu płk Waag. Waag.

Guillaume dostarczył Niemcom informacji o generałach Juin i de Tassigny.

LONDYN, 9.VI (PAT) — Minister wojny, Lawson, odpowiadając na interpelację w Izbie Gmin, oświadczył, że z pośród żołnierzy polskich, którzy przybędą z kontynentu, tylko 5 tys. zostanie rozmieszczonych w Szkocji.

WASZYNGTON, 9.VI (AP) Tutejsze koła dyplomatyczne, omawiając sprawę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Sowietami a Argentyną, podkreślają, że oba mocarstwa prowadzą politykę siły i imperializmu. Sowiety zirytowane zgodnym i stanowczym postępowaniem anglo - amerykańskim w sprawach wschodniej Europy, pragną znaleźć przeciwwagę we współpracy z Argentyną.

Przeważa przekonanie, że Rosja chce obecnie, podobnie jak dawniej Niemcy, stworzyć z Argentyny kraj, przez który wpływy sowieckie mogłyby przenikać na teren całej Ameryki Południowej.

MOSKWA, 9.VI (AP) — Radio moskiewskie zaprzeczyło doniesieniom, iż wojska sowieckie są stacjonowane na granicy Grecji.

NOWY JORK, 9.VI (Reuter) — Zakończył się strajk górników w kopalni antracytu. Górnikom, którzy strajkowali przez trzy tygodnie, przyznano 18.5 proc. podwyżkę płac.

OD REDAKCJI

Redakcja zastrzega sobie prawo wszelkich zmian i skrótów nadesłanych materiałów.

Rękopisów nie zamówionych — nie zwraca się.

Za współudział w kradzieży klejnotów

WASZYNGTON, 9.VI (Reuter) — Ogłoszono tu o aresztowaniu pułkownika armii amerykańskiej oraz jego żony, kapitana kobiecej służby pomocniczej. Oskarżeni są oni o współudział w kradzieży klejnotów koronnych Wielkiego Księstwa Hessia - Darmstadt na sumę półtora miliona dolarów.

Kradzież miała miejsce w zamku Kronberg w listopadzie roku ubiegłego.

Procesy opozycji w Bułgarii

SOFIA, 9.VI (Reuter) — W Sofii odbywają się obecnie dwa procesy polityczne: jeden przeciwko przywódcy agrariuszy Dymitrowowi i 15 członkom tejże partii. — Oskarżeni są oni o propagandę defetystyczną po wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Bułgarię.

Drugi proces, który rozpoczął się w piątek, skierowany jest przeciwko Pastuchowi, przywódcy socjalistów, który oskarżony jest o „pisanie artykułów opozycyjnych, osłabiających ducha i wolę walki armii bułgarskiej".

Minister wojny gen. Wełczew zeznawał w piątek na korzyść Dymitrowa. Oświadczył on, że duch armii był wspaniały i nic mu nie wiadomo o żadnej propagandzie defetystycznej.

Z PERSJI

TEHERAN, 9.VI (Reuter) — Sekretarz rządu perskiego oznajmił, że wybory w Persji nie będą się mogły odbyć, dopóki nie dojdzie do porozumienia z autonomistami.

TEHERAN, 9.VI (Reuter) — Misja rządu perskiego, która bada warunki pracy w zakładach „Anglo - Iranian Oil Company" w Khuzistanie, powróciła do Teheranu i złożyła raport, iż zatarg między pracownikami a firmą został zażegnany.